№ 21. Warszawa, Niedziela 11/23 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Tymoteusza i Felicjana BB. Wschod słońca o g. 7 m. 55.—Zach. o g. 4 m. 30 | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 2. wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stop 5 cali 8.

Z Petersburga, 30 grudnia (11 stycznia). W Najwyższym Imiennym Ukazie Cesarskim, wydanym do rządzącego senatu za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, wyrażono: „W skutku przedstawienia Naszego Namiestnika Kaukazkiego, uznawszy za pożyteczne, w widokach rozwinięcia handlu i przemysłu, założyć na brzegu rzeki Rion, przy ujściu jéj do morza Czarnego, miasto portowe Poti, i nadawszy niektóre prawa i przywileje osobom, pragnącym się tam osiedlać, zatwierdziliśmy skreśloną przez Namiestnika i rozpatrzoną w komitecie kaukazkim ustawę o osiedleniu i zarządzie tego miasta, oraz etat jego administracji. Komunikując tę ustawę i etat rządzącemu senatowi, rozkazujemy poczynić stosowne rozporządzenia, celem wprowadzenia ich w należyte wykonanie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego. — Z polecenia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, objawionego przez kancellarję Jego Xiążęcéj Mości z dnia 4 (16) grudnia 1858 r. Nr. 12,398, Kurator podaje do wiadomości interessowanych iż wedle nowo-ustanowionych przepisów, objętych w odezwie głównego sztabu Jego Cesarskiej Mości z dnia 7 (19) października 1858 r. Nr. 2,893, o przyjmowaniu małoletniéj szlachty do kadeckich korpusów, kandydaci mający więcéj jak 11 lat wieku, winni być przyjmowani do klassy 1éj ogólnéj, z takiemi wiadomościami z religji, języka rossyjskiego, jednego z obcych języków, to jest francuzkiego lub niemieckiego, arytmetyki, rysowania i pisania, iżby byli w stanie bez trudności przystąpić do systematycznego uczenia się nauk w klassie ogólnego kursu, że skutkiem tego JO. Xiąże Namiestnik polecić raczył, aby przy prośbach o przyjęcia do kadeckich korpusów małoletnich, mających więcéj jak 11 lat wieku, przedstawiane były świadectwa ze szkół, przekonywające, że kandydaci przygotowani są dobrze w pomienionych wyżéj przedmiotach. — Warszawa dnia 10 (22) stycznia 1859 roku. — Tajny radca, *Muchanow.* — Naczelnik wydziału, radca stanu, *A. Plewe.*

— Na jutrzejszem przedstawieniu Teatru amatorskiego, w sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, na dochód sal ochrony pod opieką tegoż towarzystwa zostających, o godzinie 7méj wieczorem rozpocząć się mającem, odegrane zostaną następujące dzieła: Komedja w jednym akcie p. E. Girardin z francuzkiego przerobiona, p. t.: *Zona która nienawidzi męża.*—Krotochwila w 1 akcie oryginalnie napisana przez K. Kucza ze śpiewkami, z muzyką pp. Monczyńskiego i L. Steckiego, p. t.: *Tajemnice Starego Miasta.* — Część muzyczna: Introdukcja z opery *Wilhelm Tell*, Rossiniego,—Kwartet p. n. *Róże* na sopran, solo alt, tenor i bas, muzyka Karola Studzińskiego, słowa Włodzimierza Wolskiego.—Arja warjatów z chóra (buffo) z opery *Il vitorno di Columella* Fioravant'iego.

Bilety pojedyncze do loż po rs. 5, oraz do krzeseł po rs. 5—3 i rs. 1 kop 50, jak niemniéj na galerję po rs. 1 sprzedawane będą: w niedzielę od godziny 10téj do 7méj z południa i w poniedziałek od 10téj rano do 2giéj z południa w kancellarji towarzystwa przez członków, a od 4téj do chwili przedstawienia w kassie przy teatrze urządzonéj. Zaś na przedstawienie drugie, we środę dnia 26go b. m. odbyć się mające, takież bilety sprzedawane będą we wtorek od godziny 10téj rano do 2giéj z południa w kancellarji towarzystwa i od 4téj do rozpoczęcia widowiska w kassie przy teatrze urządzonéj.—Bufet urządzony będzie przez pp. cukierników Clotin i Bott.

— Felix-Leonard *Wądołowski*, magister filozofii, b. nauczyciel Warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, emeryt, kawaler orderu Sgo Stanisława klassy 3éj, zmarł.

— Musimy przyznać, że pan Hinne zajął się bardzo energicznie odnowieniem swoich przedstawień cyrkowych, po nieszczęśliwéj pogorzeli, kiedy już w dniu wczorajszym był w stanie dać widowisko drugie w Warszawie. Prawda, że licznych znalazł przyjaciół, wspierających go z całą usilnością, ale właśnie to przemawia za nim, i staje dowodem, że umiał sobie tych przyjaciół pozyskać. Wiemy, z jaką skwapliwością kolledzy pana Hinne przyszli mu w pomoc. O danem na jego korzyść przedstawieniu pana Wollschlägera w Berlinie, już donieśliśmy. Teraz znowu doszła nas wiadomość, że pan Stocks, amerykanin, podobnie w Hamburgu, na dochód p. Hinne, w dniu 19 b. m. w tamecznym cyrku urządził wielkie widowisko. Nawet Bosco, znany magik, obecnie w Berlinie bawiący, przeznaczył dochód jednego przedstawienia dla p. Hinne.

Ale powróćmy do Warszawy. Wczorajsze przedstawienie pod każdym względem usprawiedliwiło nasze oczekiwania. Nietylko bowiem publiczność licznie się zebrała, pomimo podwyższonéj nieco ceny biletów, tak, że nigdzie próżnych miejsc dostrzedz nie mogliśmy, i przez to dowiodła, że pragnie pomnażaniem dochodu złagodzić panu Hinne klęskę pożarem zrządzoną; ale z drugiéj strony, wszystkie osoby do składu cyrku należące, obdarzone wielką zręcznością i śmiałością, prześliczną stanowiły całość. Dressowanie koni, do bardzo wysokiéj posunięte doskonałości, rzęsiste otrzymywało oklaski, a szczególniéj ćwiczenia gimnastyczne pana Jakóba Horward, powszechne podziwienie, a czasami nawet dla niesłychanéj śmiałości rzutów, dreszcz zimny wywoływały. Trzykrotnem też przywołaniem tego mistrza gimnastyki widzowie objawili swe wielkie zadowolenie, lubo w ogólności nie szczędzono oznak dowodzących panu Hinne, ile upodobania publiczność w jego przedstawieniach znajduje.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 15go stycznia 1859 r.

(Dokończenie.)

(Patrz Nr Kroniki 17.)

W moim zaś przekonaniu, jest to nie tylko najsłabsza część tego dramatu, ale jest to scena rozwalająca całą jego budowę—wszystko w niéj jest nienaturalne, przechwycone, niezręczne i słabe, zacząwszy od sceny wyznania Małgorzaty, bez

Przegląd Tygodniowy.

Allegro vivace. (M. M. ♩ = 144).

Witajcie ciekawi widoku kulawego gońca całotygodniowéj owéj karjery rydwanu nudów Warszawy! Witajcie mi!

Ładniem się wybrał zaprawdę, zająkawszy się z przestrachu, gdy mi przyszło po raz pierwszy odezwać się do was o czytelniczki pobłażliwe! odezwać się pod godłem *czwórki*, któréj znaczenie, stanowisko i przyszłość tak wymownie błagają dwóch rozszczepionych połów istoty mojéj stalówki o niezawstydzenie załamań owéj cyfry, mającéj niegdyś tyle waloru w nieocenionéj mądrości starożytnéj! Ładniem się wybrał wiedząc, że co do znaczenia czwórka jest połową ósemki, trzecią częścią tuzina, a piętnastą kopy, i chociaż jéj w mendlu nie szukać, bo tam moich nieparzystych kolegów zawiele, niezawstydzi się przecież przed żadną cyfrą, ilością zajmowanych posad; wiedząc, że co do przyszłości, powstać z niéj może, rachujcie tylko! — osiem połówek, szesnaście ćwiartek, a jedenastych części aż czterdzieści cztery! Jak się wywiąże z wojowania pod tyle znaczącą i tyle obiecującą chorągwią — zobaczymy.

Staję tedy na wyłomie, i mam zacząć dężurową gawędę od trzeciéj maskarady, którą opiece mojéj poprzednik mój poruczył, a o któréj myślę, że zbyt już dawno w mglistych wspomnieniach pięknych masek, nawet niezamaskowanych, doszła do swojéj karnawałowéj pełnoletności, żeby się warto było zajmować tak podtatusiałą istotą. Powtórzy się zniéj podobno na następnéj ten tylko nowo-aklimatyzowany zwyczaj, w skutek którego mężczyźni wolni być zaczynają od przychodzenia do sal redutowych we frakach, powtórzy się wiele intryg stereotypowych, powtórną prezentacją przed koczującą młodzieżą naszéj stolicy odbędzie wiele domin czarnych choć je może nie te same osóbki przyniosą na sobie, które na trzeciéj tak brylantowym błyszczały dowcipem mówiąc: „co tu robisz bałamucie?“ — wszystko to będzie powtórnem — potworna za to będzie liczba osób obecnych, i butelek Roederera wypitych w bufecie — taki bowiem jest horoskop czwartéj maskarady na każdy rozwlekły karnawał.....

A ja, pisząc pod czwórką, nie będę miał szczęścia i sposobności mówić wam o téj właśnie maskaradzie, która może nie będzie najruchliwszą dla natłoku, najzabawniejszą dla gorąca, najdowcipniejszą dla ogólnéj na dowcip posuszy, ale zawsze jest czwartą jak ja jestem czwartym, więc dla mnie najsympatyczniejszą. Żal doprawdy opuszczać przedmiot tak pstry i różnobarwny, chociażby się miało pisać daléj jeszcze o widowiskach i zabawach, naprzykład o teatrze, w którym po nowościach, znanych wam już przynajmniéj z wieści, przygotowuje się na pociechę muzykalnego świata wznowienie *Konia Spiżowego*, naprzykład o cyrku Hinnego, który już wczoraj przedstawienia rozpoczął, a o którym mam sobie za obowiązek powtórzyć wam małą ale prawdziwą anegdotkę.

Było to w jak najkrótszym przeciągu czasu po pamiętnym pożarze, który zawiódł na czas jakiś nadzieje trupy zręcznych woltyżerów. Pozbawiony sprowadzonéj garderoby Hinne, oprócz obstalunków porobionych natychmiast zagranicą, napisał i do Renza o przysłanie mu części jego garderoby. Znany dobrze w Warszawie dyrektor cyrku odpisał

żadnéj widocznéj dla słuchaczów, przyczyny i pobudki ku temu i bez żadnego podobieństwa do prawdy—aż do gwałtownéj, szalonéj imprekacji kochanka i ostatecznego rzucenia się z wieży. Jeżeli mogło się kiedy zdawać autorowi, że moc i potęga dramatyczna leżą w gwałcie i niesforności wypadków i uczuć; jestem pewien, że widok tego przedstawienia na scenie, sprostuje na przyszłość te jego wyobrażenia i myśli—co daj Boże, Amen.

Zdawałoby się naturalnie, że po tak szalonym skoku, po takiéj gwałtownéj katastrofie, jeżeli nawet i nieskończy się sztuka, to pomiędzy drugim i trzecim jéj aktem, autor pozwoli sobie przynajmniéj rzucić przeciąg czasu dość znaczny, aby dać porę wyleżenia się potłuczonym kościom kochanka i uspokojenia się, tak niezmiernym wzruszeniom panny; bo jakkolwiek jest ona heroiną romansu, przecież sztuka szanuje prawa natury, jeżeli ich złamania, niewymaga *twarda konieczność.*

Inaczéj to zrozumiał p. Feuillet i ledwie godzinę czy dwie czasu, zostawując pomiędzy dwoma aktami, rozpoczyna 5ty swój obraz, przedstawując niespokojność wszystkich osób w zamku z powodu nieobecności panny Małgorzaty i zakochanego komissarza—ale po kilku zaledwie słowach, objaśniających tę obawę matki, ukazuje się raptem p. Maxime, z potłuczonym łbem trochę to prawda—ale zdrów zresztą i cały, a zarzucony naturalnie zapytaniami o Małgorzatę, odpowiada dość zimno i przytomnie na człowieka co zleciał dopiero z wieży; że ją spotkał około ruin zamczyska wracając do domu.

Po tych słowach, gdy całe towarzystwo w zamieszaniu wylatuje z pokoju,—on, wypiwszy szklankę wody, dla orzeźwienia sił zwątlonych, zwierza się staremu słudze: że natychmiast opuszcza zamek i służbę Laroque'ów i w zamian tego zwierzenia się, odbiera od starego tajemne doniesienie: że guwernantka z panem de Bévallan, gdzieś tam w wirydarzu ogrodowym pod wieczór, obdziela się rzęsnemi pocałunkami. Szlachetny i tak surowych zasad człowiek jak Maxim, obrusza się naturalnie na te pokątne schadzki, a gdy wypadek sprowadza właśnie w tę stronę pannę *Hélouin,* pali jéj jak z bicza *verba veritatis*—co sprowadza oburzenie się i nienawiść złapanéj na uczynku—a komissarz moralista *exit.*

Bóg wie na czem by się skończyły te samotne medytacje guwernantki, gdyby nie weszła na scenę odszukana nakoniec piękna pustelnica z wieży, w towarzystwie maski i tychże samych zawsze komparsów. Po krótkich słowach, któremi zbywa Małgorzata niespokojność pani Larocqe i kompanji, obie panny zostają sam na sam i przystępują do explikacji, na którą wyzywa dziedziczka i pani zamku.

Raz jeden wpadłszy na drogę nienaturalnéj i staro obmyślanéj sytuacji osób swojego dramatu, rozumiem dobrze iż autor niemógł się zatrzymać i rad nie rad musiał iść do rozwiązania téj gmatwaniny, sadząc przez rowy i płoty i lecąc na złamanie karku.

Dumna więc owa harda i fantastyczna Małgorzata, żądając objaśnienia od guwernantki co do postępowania i charakteru oskarżonego komissarza, odkrywa jéj, bez żadnéj, najmniejszéj ogródki, że miała widzenie się z Maximem w samotnéj wieży, i opowiada, w jaki sposób ten pełen szlachetności człowiek, rzucił się z wieży w okropną przepaść i t. d... i t. d... Jak to jest podobne do natury choćby i najniewinniejszéj dziewczynki!...

Zaczepiona w ten sposób a pełna jadu panna Hélouin, dobywa z kieszeni skradziony list Maxim'a pisany do przyjaciela Laubépin, w którym żaląc się on na swe położenie i na niewdzięczność ludzką, wyznaje, że jakkolwiek nie pragnie otrzymać *ten drogi posag* (chodzi tu o posag dla siostry jego będącéj na pensji) zmuszony będzie jednakże opuścić zamek i miejsce swoje.

Naturalnie że guwernantka biorąc tę wzmiankę o posagu w znaczeniu fortuny dziedziczki zamku, konkluduje rzecz fatalnym sposobem, dla zacności młodego komisarza a nawet i dla starego notarjusza—a Małgorzata w oburzeniu ostatecznem postanawia *ipso facto* zedrzeć maskę z twarzy tego nowego Tartufa. Wejście matki i p. Bévallan, pani Aubry i samegoż Maxima, podaje mu ku temu powód, i obracając kota do góry ogonem, Małgorzata wybiera się na bal do kogoś z sąsiadów, zaprasza z sobą zadziwionego tym wyskokiem niewieścim Bévallan'a, wydaje rozkazy i rozporządzenia, ani słucha wymówek i zwracając się raptem do siedzącego na stronie komissarza, rozkazuje z góry, aby natychmiast przygotowano powozy i konie.

Na takie *dictum acerbum,* Maxime wytrzeszcza oczy, idzie powoli do stolika, dzwoni i wchodzącemu lokajowi powiada tym tonem, który rozumiecie, że panna Małgorzata ma mu zapewne coś do rozkazania. Tu wybucha zamieszanie i walka, ośmielony tem postępowaniem panny Bévallan wdaje się do rzeczy i po kilku przekąsach, ci panowie wyzywają się wzajemnie—et exeunt na konferencję sekretną: matka, córka i pan Bévallan.

Zostawszy sam postrzega Maxime, że mu panna Hélouin, przystawiła stołek, lituje się więc nad jéj nikczemnością, przebacza jéj w duszy i zabiera się do sprowadzenia sobie sekundanta—nie przychodzi jednakże do pojedynku, bo wracający z krótkiéj ale stanowczéj konferencji pan Bévallan, żałuje chwilowéj swojéj porywczości przeprasza solennie Maxima i oddając mu papiery familijne, prosi aby je raczył uporządkować, uwiadamiając go zarazem, że panna Małgorzata przyjęła nakoniec jego stateczne i wierne hołdy, że w téj chwili małżeństwo ich postanowione zostało—i że oboje liczą na jego znaną i poczciwą służbę...

Wiele ten czyni co musi—otarłszy łzę żalu i cierpienia, gorzką łzę zapewne, Maxime bierze się do pracy, rzeźko i żwawo — proszę czytelników moich zauważyć, iż wszystko to się odbywa w tymże samym akcie i w tymże samym obrocie. Ale cóż znajduje w tych ważnych papierach, których nikt przed nim nie czytał—oto zeznanie korsarza Laroque, że sprzedawszy Anglikom wojenną tajemnicę i oddawszy w ich ręce markiza de Champcey dziada Maxima, jego fregatę i flotyllę kupiecką, otrzymał w nagrodę fortunę zabitego w téj bitwie komendanta fregaty, i że naturalnie cały jego majątek; należy do jedynego dziedzica i sukcessora.... Maxima Odiot, markiza de Champcey....

Po pierwszem zadziwieniu, po uczuciu radości i dumy iż może upokorzyć nakoniec gardzących nim dotąd, szlachetność przemaga w sercu biednego człowieka, a widząc w téj chwili przechodzącą obok niego w milczeniu i ze wzgardą Małgorzatę, wnuczkę złoczyńcy, zdobywa się na czyn prawdziwie bohaterski i tajemnicze to pismo pali!...

Ale każden wie dobrze o tem, że palone w ten sposób ważne papiery, znajdują się gdzieś późniéj w duplikatach, w chwili więc kiedy Maxime opuszcza salon, wchodzi owa to kuzynka domu, pani Aubry i przez zwykłą sobie ciekawość, podejmuje okładkę spalonego dokumentu leżącą na ziemi.

Potrzeba było wejść w tak długie i drobne szczegóły tego obrazu, aby zrozumieć następne rozwiązanie sztuki, które zresztą przybywa galopem—raz zatem jeszcze ostatni proszę czytelników moich o cierpliwość i kończę rzecz moją w krótkich już słowach.

W 6tym obrazie a 4tym akcie, rzeczy idą zwykłym porządkiem, wszystko się w zamku gotuje do wesela p. Bevallan z Małgorzatą, ale w saméj chwili podpisania kontraktu, wszystko się nagle urywa, niespodzianym ukazaniem się na scenie obłąkanego i dogorywającego korsarza, który konając nakoniec w przytomności wnuczki swéj tylko i Maxima, poznaje w nim znowu zaprzedanego niegdyś wodza swojego i w obłąkaniu śmiertelnem o przebaczenie go prosi, a otrzymawszy je umiera!

Akt 5ty a obraz 7my, rozwiązuje rzecz całą w ten sposób; kiedy przed urzędem starego notarjusza Laubépin, rodzina zmarłego korsarza, słucha rozporządzenia jego testamentu i przyjmuje postanowione legata, zapomniana w tym akcie kuzynka Aubry, produkuje ową tu okładkę z numerem i objawia spalenie dokumentu przez kommissarza Odiota, dokument ten zaś według jéj mniemania nie mógł być czem innem, jak kodycyllą tyczącą się jéj uposażenia.

Naciskany zapytaniami rodziny i notarjusza Maxime, o wytłumaczenie się z tego zarzutu, kiedy wyznając że spalił rzeczywiście dokument nie chce powiedzieć jakie rozporządzenie zmarłego zawierał on w sobie—Laubépin poprawia wszystko, dobywając z kieszeni duplikat zniszczonego zeznania.

Widoczną jest rzeczą, że cnota wynagrodzoną zostaje, że Maxime żeni się z Małgorzatą, wychodzi znowu na pana z panów, a intryga, zawiść i

---

na to, że natychmiast po wyczytaniu w gazetach wiadomości o pożarze przygotowanéj na przedstawienia tutejsze budowli i przyborów, wysłał do naszego miasta część gotowalni swojéj truppy, śpiesząc bezinteresownie z koleżeńską pomocą w nieszczęściu. Rzeczy te już nadeszły do Warszawy. Fakt ten łącznie z benefisem danym przez Wollschlaegera, o którym już wiecie, wymownie świadczy o współzawodniczéj harmonji niemieckich trupp woltyżerów.

Wielkie postępy robi u nas reklama i konwencjonalne pochwały. Zaczynamy dochodzić powoli do téj pożądanéj chwili, w któréj każdy artykuł, każdą broszurkę, xiążkę nawet, trzeba będzie pobieżnie przejrzéć najprzód, czy nie ukrywają adressu jakiego przemysłowca lub kramarza. Najpoczciwszy z pozoru artykuł jest nieraz zręcznem doniesieniem o istnieniu jakiegoś pana, który dla ochłodzenia głów rozgorączkowanych, wynalazł pomadę spędzającą włosy, lub jakiejś pani która tak skutecznie obcina paznogcie, że potem już wcale nie rosną. Cóż robić, tak było i jest na zachodzie, i u nas tak będzie, choćbym najszczerszemi łzami wypłakać chciał w feljetonie opóźnienie chwili przyjścia téj bibulano-szarlatańskiéj mody.

Samo przez się wypada, że reklamy przemysłowe zwiększają się co do liczby w parze z reklamami literackiemi. Bo w przyszłości i historja stać się gotowa reklamą.

Kiedy znów przyjdzie wziąć do ręki sprawozdanie jakie albo krytykę teatralną to czytamy w niéj że pierwszy artysta oddał rolę z głębokiem przejęciem i wypracowaniem, że drugi przedstawił ją z prawdziwym talentem, trzeci oddał po mistrzowsku, czwarty przedstawił z wybornem wystudjowaniem, piąty oddał doskonale, a inne, pomniejsze role, przedstawione starannie, harmonizowały z ogółem, t. j. były oddane z głębokiem pojęciem, wypracowaniem, talentem, wystudjowaniem, po mistrzowsku i doskonale. Ztąd publiczność przeświadcza się naturalnie że połowa artystów przedstawia, a połowa oddaje role, i że wszyscy robią to nieporównanie. Cóż dziwnego! chemicy potrafią rozbierać to nawet, co nigdy nie było ubranem, niechże reklamistom i autorom panegiryków wolno będzie ubierać w poważną szatę artystycznego namaszczenia tych nawet, dla których ona tak jest właściwą, jak szarawary nieboszczyka Rauwy na rękawiczki dla nieboszczyka Tom Pouce'a?

I po co mi było wspominać tych dwóch nieboszczyków, którzy tyle chwil zabawiali poczciwy ludek Warszawski? Czy nie lepiéj byłoby wdzierających się do świątyni piękna porównać do pnącéj się pomiędzy posągi Wenery Knidyjskiéj i Apolina Belwederskiego, małpiéj pamięci Miss Julji Pastrany? Nie, nie, precz z Pastranami, precz z brzydotą! mówię o upiększeniach, o ozdobach, o wygodzie, a pragnąc w sprawozdawczéj miłości świat cały zagarnąć w ramiona, w uznaniu słabości sił swoich mówić będę tylko o małéj jego cząstce, o Warszawie, choć nie w porę może będzie mówić o jéj upiększeniach i uwygodnieniach, kiedy całotygodniowa bezprzykładna w dziejach meteorologji niepogoda, bruk jéj pokryła ćwierćłokciową warstwą rozrzedzonego błota, a ulice wypełnia, nieraz po dniach całych, nieprzejrzana mgła, dająca nam wyobrażenie jesiennéj atmosfery Londyńskiéj. Mróz, sanna, zima tęga już oddawna nie łaskawe na nasze strony; ciągłe odwilże, deszcze i błota stanowią zwyczajną aurę zimową, o któréj, dla jéj nadzwyczajności w tym

obmowa w proch się rozsypują przed wytrwaniem i szlachetnością kommissarza.

Z takich to materjałów i w taki to sposób pan Feuillet stworzył ten dramat i siedm jego ułożył obrazów, dla wygody publicznéj...

Gdyby bez skrupułu i bez żadnego żalu, jak ów biegły ogrodnik, okrzesał on był piękne swe drzewo ze zbytecznych i niepożytecznych wcale gałęzi, opuścił rozwlekłe i długie początkowe gawędy, wyrzucił ten nawał szczegółów i osób i sprowadził rzecz całą do 5 aktów, zwięzłych ale potężnych—postawiłby był niezawodnie pomnik sobie i literaturze swojego czasu i prawdziwy dramat utworzył.

Ale na to potrzeba było mieć powołanie i duch dramatycznego pisarza i zapomnieć że się własną przerabia i nicuje kamizelkę i że się jest przedewszystkiem pisarzem romansów i powieści—potrzeba było zapomnieć, że się trzyma w ręku pióro—że się rozprawia spokojnie i powoli—a wejść w ruch i życie otwarcie i śmiało.

Ale zkądże, zapyta mnie kto, to powodzenie tak świetne téj sztuki? zkąd to upodobanie publiczności o którem słyszymy zewsząd? jeżeli pan Feuillet nie ma dramatycznego talentu? Oto ztąd że jeżeli ta sztuka grzeszy słabością swéj formy, nieumiarkowaniem ruchu i przesadą zbytecznych szczegółów, uczucie przecież dramatyczne leży w samym jéj przedmiocie tak silne, że pomimo uchybień pisarza, pannje wszystkiemu, i mimowolnie trzyma na uwięzi serca, jeśli nie uwagę słuchaczy....

Potem, jak wam mówiłem już wyżéj, znarowiony ale prawy przecież w swych instynktach ogół publiczności, z zadziwieniem prawie znalazł w téj sztuce, głębokie, serdeczne, przyjemne wrażenie; wzruszenia podniesione do téj czystéj sfery, w któréj piersi jego odetchnęły szeróko, wolne od tych zaraźliwych wyziewów, rozpusty, zbrodni i zgorszenia, któremi zalewano dotąd jego zmęczone i zziajane płuca.

A nakoniec, piękna i umiejętna gra aktorów; wśród których podnosi się szczególniéj znakomity talent Lafontain'a — a nadewszystko może impulsja nadana z góry, uniosły za sobą opinję powszechną i przyznały téj sztuce pierwsze dziś miejsce na scenie paryzkiéj, niesłychane powodzenie i niesłychaną wziętość.

Co zaś do téj impulsji z góry, co do téj wyższéj protekcji—winienem się objaśnić. Wiecie zapewne, że w liczbie zaproszonych osób téj jesieni na polowanie do Compiégne, znajdował się i p. Oktaw Feuillet. Otóż na pierwszéj jego prezentacji u dworu, Cesarz zbliżywszy się ku niemu powiedział z uśmiechem i uprzejmie: „Panie Feuillet, rad jestem widzieć cię tutaj, muszę ci jednak powiedzieć prawdę, że jeżelim ja żadnego twojego romansu nie czytał, Cesarzowa czytała je wszystkie i zachwycona jest talentem WPana—chodź więc abym cię jéj przedstawił,“ i biorąc ponfale znakomitego pisarza pod rękę, wprowadził go do grona dam otaczających Cesarzowę Eugenję.

W kilka dni potem, ulubiony ten autor Cesarzowéj, czytał jéj nowy swój dramat — wybrano grono amatorów, zaimprowizował nawet, pierwsze przedstawienie — uszczęśliwiona Cesarzowa, nie szczędziła ani pochwał, ani oklasków i jeden powszechny glos admiracji który wyszedł z pałacu w Compiégne, towarzyszył téj sztuce, kiedy ją raz pierwszy przedstawiono nakoniec w teatrze Veaudevillu...

Taka to jest moja historja o tym dramacie i o jego autorze—a oddając całą sprawiedliwość, wzniosłym jego uczuciom — pięknemu talentow, powieściopisarza, prawdziwéj zasłudze moralisty, *sed maxima amica veritas!* nie mogę przemódz tego co czuję i powiadam· że radbym aby pan Feuillet, jak słynny mistrz jego, zostawując innym zawód teatralny, wrócił na właściwe mu pole romansu, na którym talent jego lepsze i piękniejsze wyda owoce i jaśniejszą zapewni mu chwałę. Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 16 stycznia. Dziennik *Observer* utrzymuje, że ministerjum w czasie przyszłych posiedzeń parlamentu żądać będzie powiększenia budżetu marynarki, lecz żadnego zwiększenia dla armji domagać się nie będzie.

Tenże dziennik dodaje, że pułki znajdujące się w téj chwili w Indjach powrócą do Anglji, skoro czas normalny prawem przepisany do służby zewnątrz kraju upłynie. Tym sposobem zwiększą one siły wojenne Anglji. Milicja ma byc zmniejszoną.

Zwiększenie floty angielskiéj, ma się odnosić szczególnie do pomnożenia statków eskadry na kanale.

Nominacja p. Gladstone na gubernatora wysp jońskich, zdaje się być pewną.

Londyn 17 stycznia. Morning Herald uważa rozkaz dany przez Austrję dowódcy w Zemlinie, jako pogwałcenie traktatu paryzkiego.

Times zbija rozumowania, że Anglja straciłaby swój wpływ, zachowując neutralność we Włoszech.

Mexyk domaga się interwencji angielsko-francuzkiéj, ażeby go zasłoniła przeciw zamiarom Stanów Zjednoczonych.

Madryt 16 stycznia. Na radzie ministrów zamknięte zostały rozprawy o prawie prasy. *(Journal des Débats)*

Londyn 10 stycznia. Wczoraj wieczorem, t. j. w poniedziałek, p. Bright miał mowę na wielkim meetingu, który się odbył w Bradford. Proponował on wyjednanie w parlamencie miejsca dla 126 deputowanych, odejmując miasteczkom mającym mniéj jak 16 tysięcy mieszkańców, wysyłanie od siebie reprezentanta. Zwiększonoby za to liczbę teraźniejszych reprezentantów miast większych, dozwalając im wysyłać do parlamentu 2, 3, 4 lub 6 deputowanych, stosownie do tego jak liczba mieszkańców wynosi od 16,000 do 400,000. Nadto wyznaczonoby 5 miasteczek, któreby wybierały po jednym deputowanym. *(Indépendance Belge)*

Wiedeń 17 stycznia. Arcy-xiąże Ferdynand-Maxymiljan przybył z Medjolanu do Tryestu, aby uczestniczyć w uroczystościach, jakie wyprawia to miasto dla cesarzowéj austrjackiéj i xiężnéj Kalabrji, jéj siostry. *(Le Nord).*

Otrzymano następujący telegram z Alexandrji pod d. 10 stycznia: Parostatek *Benares* przybyły w d. 6 b. m. z Bombay do Suez, przywiózł wiadomości z Bombay po d. 24 grudnia, z Aden zaś po 31 grudnia. Podbijanie okręgów powstańczych szybko się udaje. Skutkiem łagodnych warunków podanych im w proklamacji królowéj, powstańcy rozeszli się, poczem zburzono twierdze i rozbrojono mieszkańców z wielką energją. W dniu 1 grudnia kolumna brygadjera Troup w Biowa w królestwie Oudy, spotkała się z silnym oddziałem powstańców, któremi dowodził Ismael-Han. Tylko konnica i artylerja toczyły bój, bo nieprzyjaciel po krótkim oporze umknął. Utarczka ta spowodowała Ismaela-Hana do poddania się w d. 4 grudnia, wraz z licznemi swemi zwolennikami Anglikom. Za tym przykładem poszło kilku innych, wszelako dotąd Anglicy nie mogli dostać Tantia Topi'ego, który o ile o nim słychać było, miał się udać drogą do Udeypur w kraju Raczputów.

W dniu 5 grudnia oddział powstańców uciekających z Fil Fitilha z Biswa, zwiodłszy czuwające wzdłuż brzegów Gangesu czaty angielskie, nagle przebył rzekę, wchodząc w kraj Duab, jak się zdaje, w celu połączenia się w Indjach centralnych z Tantia Topi. Oddział ten zostający pod dowództwem szacha Feroze, liczy 900 konnicy i 300 piechoty, jedno małe działo i kilku słoniów. Dnia 8 grudnia spotkał się z nimi p. Hume, ale zmuszony był cofnąć się do Hurtszanpur, gdzie zajął małą warownię. W dniu 12 grudnia powstańcy stali w Tangena. Wszędzie szerząc pożogę i rabunek, posuwają się ku południu, ale jenerał Napier w ślad za nimi postępuje. Następujący telegram datowany 18 grudnia z Gwalior od majora Manakersen, podaje ostatnią wiadomość o powstańcach stojących w Ranade:

Dnia 17 grudnia wojsko sir Napiera pobiło powstańców pod wodzą szacha Fersze, ścigało ich 8 mil, przyczem nieprzyjaciel znaczne poniósł straty. Kapitan Meade z 14 pułku dragonów zdobył 6 słoniów.

Paryż 19 stycznia (z rana). W skutek artykułów wczorajszych w *Presse* i *Patrie*, ostrzegających opinję publiczną, ażeby nie była zbyt pewną siebie, renty wieczorem przy załatwieniu prywatnych interesów słabo się trzymały i na 69,25 stanęły.

Dzisiejszy *Monitor* ogłasza, że król neapolitański 89 przestępców politycznych ułaskawił. Rząd neapolitański uwiadomił rząd francuzki o tym akcie ułaskawienia.

Wiadomości prywatne z Neapolu po dzień 15 b. m., zawierają edykt odnoszący się do ogłosze-

---

tygodniu, nie mogłem tu nie wzmiankować. A pożądanym gościem jest mróz na postronniejszych przynajmniéj ulicach Warszawy, gdzie trzyma główną entrepryzę osuszania ulic w zimie. Najkolosalniejsze błota ścina w jednéj chwili do tego stopnia, że przebywać je można nawet w balowem obuwiu, cóż kiedy dotąd zwykle robił to na krótko.

Dostrzegłem w czasie wieczornym, że pobożność Warszawian i nową statuę Chrystusa upadającego pod krzyżem, umieszczoną na froncie kościoła Śgo Krzyża, oświeca lampami w porze wieczornéj. Na widok tego objawu pobożności, przyszło mi na myśl, czyby nie można było urządzić stosowniejszego oświetlenia tego posągu, jak oświetlaną jest statua Matki Boskiéj przed Reformatami, i umiejętnem zastosowaniem światła dać w nocnéj porze Warszawie jeden z efektownych, a podnoszących ducha widoków?

O czemże jeszcze mam mówić by zaokrąglić dzieje upłynionego tygodnia? Karnawał nie daje zbyt żywych znaków życia, w Kurjerze nie czytamy wzmianek o żadnych balach, co większa, żaden zaintrygowany młodzieniec żadnéj maski wierszem lub prozą na następną maskaradę przez to pisemko dotąd nie zaprosił. Handlujący przedmiotami mody żalą się powszechnie na mały odbyt, chcący się bawić narzekają na ciężkie czasy, najemnicy salonowi nie mają praktyki i odbytu. Czem się to dzieje? Czy spoważniała ludzkość zamierza siły swoje na inne obrócić cele, czy karnawał z mody wychodzi? Czy publiczność nasza zwróciła się do literatury i rozkoszuje się świeżem wydaniem *Balladyny*, *Lilli Wenedy i Xięcia Niezłomnego* czekając na dalsze dzieła Słowackiego.

Nie przypuszczam na serjo takiego piśmienniczego zwrotu, wiem jednak że dzieła Słowackiego znajdą się w ręku wszystkich, ku czemu wiele się przyczyni, względnie do innych, tanie dosyć wydanie. Orgelbrand zrobił przysługę publiczności, oddając jéj nie drogo to, co dla niéj jest tyle pożądane; jestem pewny że na tem nie straci, bo pisma Słowackiego rozejdą się w tysiącach egzemplarzy. To także pochwalić należy, że nie wyciągał publiczności na wysoką prenumeratę ogólną, lecz każde dzieło sprzedaje oddzielnie. Dla wielu nabywców jest to dogodność nie mała, bo mogą nabywać dzieła w sposób najdogodniejszy w ich finansowem położeniu. Roskoszujcie się czytelnicy temi utworami znakomitego pióra, które aż dotąd były dla was niedostępne, a my piszący uczyć się na nich będziemy tego czarującego, tego brylantowego języka, o który jakoś nam wszystkim epidemicznie, a sprawozdawcom brukowym chronicznie najtrudniéj.

A! doprawdy, ledwom nie zapomniał podzielić się z wami świetnym kalemburem podsłuchanym na Warszawie.

— Cóż tam drukują wydawcy Kroniki?

— Po skończeniu *Resztki życia* będą *Ubodzy.*

Miał rację wymawiający te wyrazy młody Saphir Warszawskiego bruku, bo i my także pragnąc służbie publicznéj poświęcić nawet resztki życia, sądzimy że dopóki nam ducha i energji niezbraknie, nie będziemy w sympatją publiczną ubodzy.

---

nia na wypadek uznanéj potrzeby stanu oblężenia w całem królestwie. Gdzie tylko jakiekolwiek okażą się rozruchy, zaraz mają się sądy wojenne zbierać. *(Pr. St. Anz.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 17 stycznia. Według doniesień Gazety Wiedeńskiéj, ostatnie kolumny piechoty korpusu armji wysłanéj z Wiednia do Lombardji, przybyły do swych garnizonów w najlepszym porządku w dniu 15tym b. m. *(Stats Anzeiger.)*

Wiedeń 18 stycznia. Właściwym bezpośrednim powodem osobliwych słów które w dzień nowego roku Cesarz francuzów wyrzekł do pana Hübner, nie było bynajmniéj to, że Austrja niechciała przyjąć udziału w proponowaniu a raczéj nakazaniu reform w Rzymie, ale po prostu wypadek dyplomatyczny który się tu wydarzył. Zaraz po wybuchu rozruchów serbskich, uwierzytelnieni tu pełnomocnicy wielkich mocarstw, zostali powiadomieni, że Austrja oddała pod rozporządzenie paszy Belgradu oddziały wojsk swoich, które na granicach serbskich stały. Uwiadomienie to hr. Buola wywołało zaraz w gabinecie francuzkim ów stan rozdrażnienia nerwowego, skutkiem którego owe pamiętne słowa dnia 1go stycznia wyrzeczono. Mianowicie też dalsze do tego początku przydane słowa dyplomatyczne i objaśnienia Austrji przyczyniły się do podwyższenia niechęci niejednego mocarstwa konferencyjnego z powodu stanowczego wyrzeczenia woli rządu naszego w sprawie Serbji. Zarzucano hr. Buol, że Austrja podpisując traktat paryzki, zrzekła się prawa jednostronnéj interwencji w Serbji, na co odpowiedział: że sułtan jako samowładca ma prawo powiększyć swą siłę zbrojną nawet austrjackiem wojskiem, a Austrja bynajmniéj nie robi interwencji oddając swych żołnierzy na wypadek pod dyspozycję paszy Belgradu, owszem tylko ułatwia samowładcy wykonanie prawa zaręczonego mu traktatem paryzkiem. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Piszą z Wiednia pod dniem 14tym b. m.

W dniu wczorajszym, jak zapewniają, miał być wysłany rozkaz z ministerstwa wojny, wstrzymujący dalszy pochód wojska do prowincji lombardzko-weneckich. Ma ono wstrzymać się tymczasowo w Tyrolu, i oczekiwać dalszych rozkazów. Ma ono się zkoncentrować i utworzyć trzecią armję, nad którą obejmie dowództwo xiąże Schwartzenbach. Ten ostatni zapewnie naznaczy za kwaterę główną miasto Leybach i będzie w pogotowiu wyruszyć tam, gdzie zapotrzebują jego obecności.

Zdaje się że to wskutek zaspakajających depeszy hrab. Giulay, wstrzymano pochód trzeciego korpusu. Główno-dowodzący armją włoską sądzi, że dostateczne są wojska, jakiemi rozporządza do utrzymania pokoju.

Zachowanie się ludności po małych miastach i na wsi, dotąd nie dało żadnego powodu obawy władzom cywilnym i wojskowym. Liczba wojska stojącego w nich, zwiększoną została o tyle tylko, o ile tu go wymagało dokompletowanie kompanji i zachowanie strategicznych kommunikacji. Największa massa wojska zebrana jest w czterech głównych fortecach, jako służących za podstawę do wszelkich operacji wojennych. Potwierdza się wiadomość, że cesarz austrjacki nadał najrozciąglejszą władzę główno-dowodzącemu. *J. des D.)*

F R A N C J A.

Paryż 17 stycznia. Z przyjemnością donosimy, że kwestja wypadków belgradzkich zupełnie w sposób zadawalający rozwiązaną została.

Wystosowane były jak wiadomo do Austrji uwagi mocarstw europejskich, w przedmiocie rozkazu wydanego przez gabinet wiedeński jenerałowi Coroniniemu, naczelnemu dowódzcy armji zebranéj nad granicami Serbji. Rozkaz ten, jak wiadomo czytelnikom, wzywał jenerała mającego główną kwaterę w Zemlinie, aby wkroczył do Belgradu, skoro zażąda tego pasza turecki, komendant cytadelli belgradzkiéj. Wypadki zaszłe, których się obawiano, nie nastąpiły i pasza w swem stanowisku wcale nie był atakowany. Przesilenie wywołane postępowaniem xięcia Alexandra, przeminęło, skoro Porta zatwierdziła wyniesienie xięcia Miłosza; przewidywane więc przez Austrję zajścia, nie miały miejsca. Lecz sam rozkaz przez nią wydany wyraźnie okazywał, iż gotowała się do interwencji w Serbji na pierwsze wezwanie paszy tureckiego. Wielkie mocarstwa ani mogły dozwalać na podobną pretensję, ani zgadzać się na rozkaz, który ją sankcjonował. W tym też duchu wystosowały do Austrji swoje uwagi. Odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na te uwagi nadeszła do Paryża. Mocarstwa są z niéj zadowolone. Rząd austrjacki oświadcza, iż nie miał zamiaru sam jeden tylko występować w Serbji, lecz miał na myśli, że współdziałanie jego wojsk w Belgradzie poprzednio przez Portę będzie przyjęte, nie mogło zaś być akceptowane, bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami, które traktat paryzki podpisały. Nadto dodaje, że gdy sprawy serbskie uważać należy za załatwione, rozkaz wydany przez nią komendantowi w Zemlinie, poczytuje za niebyły. Otóż więc jeden wypadek którym się kłopotała dyplomacja, pomyślnie załatwiony został.

Pozostaje więc jeszcze do rozwiązania kwestja uregulowania żeglugi na Dunaju. Mocarstwa interessowane pragną, aby się ona długo nie zwlóczyła. W tym względzie uczyniono już przedstawienia gabinetowi wiedeńskiemu. Donoszą nam z Wiednia, że w dniu 11tym b. m. przedstawienia te zakommunikowali hrabiemu Buol reprezentanci Francji i Anglji. Nie wiemy tylko czy Prussy połączyły się z niemi dla wykazania Austrji konieczności rychłego załatwienia kwestji żeglugi Dunajskiéj. Lecz nie zdaje się, aby gabinet berliński odłączał się od tych, z któremi dotąd w téj kwestji zawsze się zgadzał.

— Pomimo tych wszystkich faktów przemawiających za pokojem, rozeszły się znów niepokojące wieści, do których dała powód mowa p. Ratazzi, miana przy objęciu krzesła prezesa izby deputowanych piemontskich. (Patrz wczorajszą Kronikę pod wiadomościami z Włoch.) Znajdujemy tam kilka wyrażeń, które napominają o niebezpiecznem obecnem położeniu. Szanowny mówca zaleca Piemontczykom jedność i zgodę w obec *wspólnego niebezpieczeństwa*, aby znów historja nie wyrzekła, że byli *bezsilni*. Czyliż więc zagraża wojna Piemontowi, jeśli jéj sam nie wypowie? Bo co do Austrji, ta pewno nie wystąpi z inicjatywą wojny, któraby tylko Piemontowi dostarczyła sprzymierzeńców. Ci niezawodnie przyszliby mu na pomoc, i nie zawiedliby go. Piemontczykowie nie powinni być bezsilni? Czyliż więc mają zamiar sami czynnie zacząć działać? Na szczęście wyrazy te, przypuszczając że nie malują one tylko osobistych uczuć pana Rattazego, są co najwięcéj oznaczeniem polityki i życzeń Piemontu.

Lecz jeżeli Austrja nie może się narażać na wojnę z Piemontem bez spotkania z mocarstwami które mu przybędą na pomoc; to znów Piemont, choćby miał słuszne prawa wystąpić przeciwko Austrji, nie powinien tego uczynić bez zapewnienia się, albo raczéj nie mając z sobą wojsk jakiego wielkiego mocarstwa, które jego sprawę za swoją uważać będzie. Zresztą jest to kwestja nader odległa, a rozwiązanie jéj zależéć będzie od namiętności i illuzji Piemontu. Mowa p. Rattazzi powtórzoną dziś została przez dzienniki francuzkie. *Monitor* jednak nie zamieścił jéj. W tem powstrzymywaniu się organu rządowego, widzimy oględność polityki francuzkiéj, która ani zatwierdzać ani na siebie brać nie chce odpowiedzialności za słowa prezesa izb piemonckich.

— Wiele dzienników niemieckich utrzymywało, iż cesarz ſrancuzki miał własnoręcznie pisać do cesarza austrjackiego, naznaczając mu widzenie się w Sztutgardzie lub Dreznie, i że także własnoręcznie cesarz austrjacki odpisał, że na to przystaje, ale pod pewnemi warunkami. Otóż możemy oświadczyć, że cała ta wieść o wymianie listów cesarskich, nie ma najmniejszéj zasady.

— Depesze telegraficzne z Medjolanu i Turynu, przedstawiają nam usposobienie tych dwóch miast w nader odmiennych kolorach. W Turynie z zapałem przyjmowano xięcia Napoleona i powzięto pewne nadzieje. Piemontczykowie spodziewają się, że wkrótce wojna wybuchnie.

W Modjolanie myślą tylko o zabawach, hulają na zabój, pomimo rozchodzących się wojennych wieści i ogromnych mass nagromadzonego austrjackiego wojska. *(Le Nord.)*

P R U S S Y.

Berlin 19 stycznia. Przewodnicy frakcji pp. Mathis, Vincke i Reichensperger, jak o tém wczoraj donosiliśmy, zrobili w izbie deputowanych wniosek adressu do xięcia rejenta. Zwykle postanawiają podobne adressy jako odpowiedź na mowy tronowe, według wzoru konstytucyjnego, u nas dotąd z wyłączeniem bardzo szczególnych zdarzeń, podobne adressy nie były w zwyczaju. Byłoby niezawodnie stósowniéj, gdyby tym razem także nie postanowiono adressu, ale ani myśléć o tém, przy takim składzie izby i przy licznem poparciu, jakiego wniosek rzeczony doznał. Najsmutniejsza jest rzecz, kiedy zapowiadają adress z wielkim hałasem, a w końcu uradzają taki, że nic nie wyraża, ale sztucznemi zwrotami i splotem wyrazów myśl wszelką zasłania. *(Neue Pr. Ztg.)*

S Z W E C J A.

Stokcholm 10 stycznia. Gazeta Gothenburska uznaje stan zdrowia króla bardzo smutnym. Muszkuły utraciły wszelką tęgość, król już utracił władzę ruchu, a nawet nie może się podnieść. Nie ma żadnéj nadziei przywrócenia go do zdrowia. *(Neue Preussische Zeitung.)*

S E R B J A.

Belgrad 15 stycznia. Skupczyna postanowiła aby w modlitwach kościelnych wspominano obok xięcia panującego, także xięcia następcę tronu, chce zarazem ażeby ten tytuł z urzędu wszędzie xięciu Michałowi synowi Miłosza dawano. *(Neue Preussische Zeitung.)*

Literatura Perjodyczna.

Pod znakiem A. czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* wiadomość o artykule naszego ziomka, p. Leona Cienkowskiego, professora uniwersytetu Petersburgskiego, drukowanym w jednym z ostatnich zeszytów „Bulletin de l'Académie des Sciences de St. Pétersbourg", o nowym rodzaju odkrytych przez niego *samorodnych wymoczków*, powstających na powierzchni gnijącego krochmalu.——Pan A. Kudasiewicz w krótkiém sprawozdaniu o tak zwaném „Mównictwie" p. Czarkowskiego (Warszawa, nakład Orgelbranda 1857) ironicznie rozbiera ten arcytwór przewróconéj logiki autora; broń to jednak zbyt łagodna na rzeczy, które pierwotnie zrodziły się chyba w krainie czubków. Po „Mównictwie" p. Czarkowski obdarzył nas już nową pracą grammatyczną, o literze *jot*, rodzoniuteńką siostrą pierwszéj jego ramoty.——Pod wskrzeszoną rubryką „Gawęd naukowych" czytamy początek artykułu o tajemnicach życia roślin.

W dokończeniu gwiazdki czytamy w *Gazecie Codziennéj* koniec dość obszernego i dobrze napisanego rozbioru nowo przedstawionéj komedji Augiera, p. t.: *Dobre imię.*——Z korrespondencji kaliskiéj dowiadujemy się, że..... w Kaliszu wszystko tak samo, jak wszędzie.——Korrespondent z powiatu Ostrołęckiego donosi o dziwnym rodzaju *pulchniutkiéj* zemsty, dokonanéj przez obrażone panny na swoim zwodzicielu; dość ciekawym jest w tymże artykule opis m. Broku.——Rozprawa o strojach kobiecych, któréj *dalszy ciąg* zajmuje znowu całą kolumnę gazety, zaczyna ckliwić tanią erudycją z artykułów w „Revue des deux Mondes" i z „Conversations lexikonu" Brockhausa.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bogatko Konst. ob. z Wójcina nr 584.— Czyż kapitan z Suwałk nr 634.—Downarowicz Wład. ob. z Olszyny nr 613.—Grabowski Fran. ob. z Kargoszyna nr 2668.—Gumiński Wład. ob. z Łomży nr 601.—Grotowski Adolf ob. z Rawy nr 584 —Kossecki Maxy. oby. z Łaszczowa nr 625.—Karski Hen. obyw. z Dembego małego nr 601.—Milberg Wład. ob. z Uśnika nr 625. Myśliński Dominik ob. z Kobylina nr 586.—Niesiołowski Fran. oby. z Warszówki nr 585.— Włoczewski Adam obyw. z Milewa nr 584.— Brand Sally Bernard kup. z Hamburga nr 414.— Fischer Karol technik z Prus nr 414.—Krawczyński Jan fabrykant wyrobów metalowych z Wrocławia nr 927.— Peel Jerzy kup. z Londynu nr 414.—Plater Cezar hr. i Raczyński Teofil rządca dóbr z Poznania nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chełmicki Adolf ob. do Okalewa.— Dobiecki Teod. ob. do Zglinny.—Litwiński Michał ob. do Radomia.—Łempicki Karol sędzia pokoju do Kucic.—Madaliński Mikołaj ob. do Osy.—X. Radziejewski Ign. pleban do Wastkowa.— Tyszkiewicz Winc. hr. do Cesarstwa.—Turowski Stan. oby. do Kołacinka.— Walewski Alex. obyw. do Zglinny.—Dalinger Karol kup. do Paryża.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Walerja* (wznowienie.)—*Dawne grzechy.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*